Nr 26. 25 czerwca 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 2..
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.
Numer pojedynczy kosztuje 15 centów.

Pogląd na obecny stan kwestyi o poczytalności

skreślił

Dr **L. Blumenstok,** Docent Uniwersytetu Jagiellon.

(Ciąg dalszy.)

W ocenienie ściśle umiejętne tego przypadku oczywiście wdawać się nie mogę, z powodu, że nie widziałem obżałowanego, ani téż nie znam wypadku badania jego ustroju i wywiadów ze stanowiska lekarskiego. Nie wiedząc zatém, czy ten człowiek nie cierpiał, lub nie cierpi jakiéjś nerwicy, choroby sercowéj itd., nie mam prawa twierdzić, że czyn był wynikiem jakiéjś choroby umysłowéj stałéj lub przemijającéj. Nie pozwalam sobie więc żadnego wniosku o rodzaju cierpienia umysłowego, chociaż czyn i sposób wykonania onego są tego rodzaju, jakie zazwyczaj się zdarzają w obłędach nagle występujących i szybko przemijających, a zatém w prostym obłędzie przemijającym *(mania transitoria)*, w obłędzie zadumowym, lub padaczkowym. Nie zgadzam się wprawdzie bezwzględnie z prof. Trousseau, który powiada: „Jeżeli ktoś popełnił morderstwo „bez pewnego celu, bez pożytku dla siebie lub „kogoś innego, bez namysłu, bez namiętności, bez „względu na świadków, a zatém wśród stosunków „całkiem różnych od stosunków, w jakich zazwy„czaj morderstwa się spełniają, — mam prawo „twierdzić przed sądem, że popęd do zbrodni był „najprawdopodobniéj następstwem napadu obłędu „padaczkowego," a nie zgadzam się na to zdanie tak apodyktycznie wypowiedziane, ponieważ lekarz przedewszystkiém powinien badać obżałowanego, a następnie dopiero uwzględniać czyn i sposób jego wykonania, a powtóre, ponieważ Trousseau przepomniał najważniejszéj cechy każdego napadu padaczkowego, to jest amnezyi. Jednem słowem nie wdaję się w oznaczenie ściśle stanu umysłowego Bielanda, chociaż nie pojmuję, dlaczego Skrzeczka nie wykluczał tych obłędów, a głównie obłędu zadumowego, za którym wiele okoliczności przemawiaćby mogło; lecz chciałbym zwrócić uwagę, do jakiéj konsekwencyi doszedł znakomity ten lekarz sądowy, opierając poczytalność na zdolności rozeznawczéj. Że B. posiadał tę zdolność, nie ulega żadnéj wątpliwości; wszakże to sam nawet przyznał. Lecz czyż się godziło uznać go z tego jednego powodu za poczytalnego? Mamy przed sobą młodzieńca, który, przesycony zawczasu filozofią i romansami, a co gorsza za-

sadami grubo materyalistycznemi,—który, przejęty ową smutną zasadą, że człowiek nie posiada wolnéj woli, a więc za czyny swe odpowiedzialnym być nie może, który— zawczasu już nie wierzy w istnienie Boga i w każdym duchownym widzi nieprzyjaciela ludzkości,— który nareszcie, niezadowolony z zawodu obranego na rozkaz ojca, wpada w rozpacz, lekceważąc życie swoje. Cały kielich goryczy, który niejeden człowiek wychyla powoli w życiu swojém, przeszedłszy z wiary do zupełnéj niewiary, zwątpiwszy o własnéj indywidualności, i pozbawiony sposobu życia, — kielich ten wypróżnił już do dna 18-letni młodzieniec. Jestto owo rzymskie taedium vitae, które niszczy życie, albo bezpośrednio przez samobójstwo, albo pośrednio przez morderstwo. Bardzo słusznie rzekł obrońca Bielanda, że gdyby był sobie życie odebrał, lekarze sądowi powiedzieliby, że uczynił to w stanie niepoczytalności, i że rzecz wcale się nie zmienia, gdy zamiast samobójstwa dopuścił się zbrodni. Zresztą, co jest rzeczą niepośledniéj wagi przy ocenianiu stanu umysłowego, — B. nie miał żadnéj rzeczywistéj pobudki do popełnienia zbrodni. Był on nieprzyjacielem duchowieństwa; lecz być nim już w 18. roku życia i to do tego stopnia, aby widzieć w niém jedynego wroga ludzkości, i chcieć pozbyć się tego wroga przy siłach tak słabych — jestto fanatyzm chorobowy. I dlatego, że się jest nieprzyjacielem duchowieństwa, mścić się na pierwszym lepszym księdzu, i to może najmniéj winnym i szkodliwym — to już szaleństwo. Pobudka ta istotnie nie wystarcza prof. Skrzeczce, — szuka innéj i znajduje ją w rozpaczy do najwyższego stopnia posuniętéj, w rozpaczy, wśród któréj życie dla B. nie ma żadnéj wartości. A czyż w takiéj rozpaczy człowiek zdoła zastanowić się dojrzale nad następstwami czynu zamierzonego? Czyż w obec takiego rozstroju mogą powstać w umyśle wyobrażenia kontrastujące, stawiające opór wyobrażeniom, które popychają do czynu, pomimo, że takowy uznany został może za nieprawy?— czyż wreszcie doszukamy się owéj odporności i owego zastanowienia się, które ostatecznie rozstrzygają o postanowieniu u człowieka, który zwątpił o indywidualności swojéj i u którego najsilniejszy popęd, popęd zachowawczy, stał się bezwładnym?

Jeżeli więc potrzeba było przykładu wybitnego na stwierdzenie słów prof. Skrzeczki, że z pojęciem zdolności rozeznawczéj w praktyce rady sobie dać nie można, to sądzę, że przypadek właśnie co wspomniony był przykładem takim wymownym, a zarazem i smutnym.

Następnie na wezwanie pruskiego ministra sprawiedliwości, Dra Leonhardta, zabrał w téj kwestyi głos Dr Ludwik Meyer, prof. psychiatryi w Gietyndzie. [8]) W rozprawie pod napisem: „Die Stellung der Geisteskrankheiten und verwandten Zustände zur Kriminalgesetzgebung" wyraża on się jak następuje:

„Ustawa przypuszcza, że choroba umysłowa, lub raczéj niepoczytalność skutkiem tamtéj powstała, jest dowiedzioną wtedy tylko, jeżeli pewne objawy umysłowe wyraźnie zbaczają, jeżeli treść lub sposób myślenia zupełnie się różni od stanu prawidłowego, lub wreszcie w kierunku psychiatrycznym, jeżeli występują żywe wyobrażenia urojone, złudzenia zmysłów, lub stan zupełnego pomięszania. Oskarżony zatém ulega nieodwołalnie karze, jeśli myśli jego nie znacznie zbaczają od zwykłych, jeżeli mówi jako tako do rzeczy, jeżeli wié, że sposób jego postępowania jest zbrodniczym, karygodnym. A przecież jestto faktem, stwierdzać się dającym i przez nielekarzy, że wielka część chorych przebywających w zakładach dla obłąkanych okazałaby się osobami całkiem poczytalnemi, gdyby ją poddano téj próbie. Co większa, bez narażenia się na zarzut dziwaczności można twierdzić, że w myśl prawa chorzy na umyśle tém bardziéj zdają się być poczytalnymi, im mniéj są poczytalnymi w istocie. Objawy zboczenia umysłowego bardziéj uderzające, wyraz poruszenia umysłu w zachowaniu się i ruchach, wyrażanie się urywane i bez związku, dziwaczne wyobrażenia, żywe złudzenia występują w pierwszym okresie chorób umysłowych, przeważnie w chorobach czucia i woli. Świadomość tych chorych jest jeszcze pełną uczuć, myśli i starań życia zdrowego, które teraz ścierają się silnie z chorobowém podnieceniem umysłu, a czerstwa jeszcze pojętność

---

[8]) Holtzendorffs Allgemeine deutsche Strafrechtszeitung 1869, X Heft, October.

zużywa się wśród wysileń, aby pojednać te sprzeczności i utrzymać jedność świadomości. Owe więc gwałtowne objawy, które nielekarze uważają jako dowód zupełnego rozpadu intelligencyi, psychiatrzy słusznie poczytują jako walkę zdrowéj świadomości przeciw narzuconym sobie, jakby obcą siłą, chorobowym poruszeniom umysłu, a tém samém uważają je za dowód silnego jeszcze oddziaływania pojętności. W saméj rzeczy częstokroć nie trudno przy pomocy różnych środków usuwać na czas krótki zewnętrzne chorobowe symptomata tych chorych i wykazać jakby doświadczalnie, że pojętność u nich jest nienaruszoną. Jeżeli się nie usuwa chorobowych pobudzeń umysłu, jeżeli się nie ulecza choroby czucia i woli, wtedy zawsze prawie, prędzéj lub późniéj pojętność ulega; chory staje się niedołężnym na umyśle, to jest strona jego psychiczna, na podstawie któréj mógł być uważanym za osobistość myślącą i działającą, ginie, i to na zawsze, skutkiem wpływów chorobowych. Równocześnie ustępują i wzruszenia umysłowe, a wraz z uspokojeniem się chory w rozmowie i zachowaniu się okazuje większy związek. Lecz myśli jego nie są wypływem myślenia, czyny jego nie są wynikiem woli; sąto tylko reprodukcye z dawnego, prawidłowego życia, czasem pomięszane z odnawianemi również myślami urojonemi, złudzeniami i t. p., sąto tylko ostanki po chorobie czucia i woli, która poprzedzała. Albowiem w dziedzinie umysłowéj bardziéj jeszcze aniżeli w innych dziedzinach systemu nerwowego panuje prawo ćwiczenia się i wprawiania, na mocy którego częstokroć myśl i wola objawiają się na zewnątrz przez powtórzenie i odnowienie, chociaż pierwotna podnieta duchowa nie rozwija się ponownie. Tento mechanizm życia duchowego, bez którego i prawidłowa działalność duchowa szybkoby się wyczerpnęła, zachowuje często u obłąkanych produkta téj działalności z dokładnością zastanawiającą, choć siła odnawiająca już dawno zginęła. Co większa, zdaje się, że po upadku téj ostatniéj, to jest twórczości duchowéj, ów mechanizm dopiero występuje w całéj sile. Znałem filologa, który recytował na pamięć z szybkością stereotypową prawidła wszystkich gramatyk, według których dawniéj wykładał, — lecz nie zdołał zużytkować téj wiedzy w sposób loiczny do wykładu. Politechnik pewien powtarzał najdokładniéj rysunki machin, które poprzednio był kopiował, powtarzał szybko najtrudniejsze zadania matematyczne, — lecz wszelkie usiłowania, aby wiedzę tę choć nieco rozszerzyć, lub zastósować ją swobodnie w praktyce, okazały się płonnemi. W zakładzie w Gietyndze znajduje się od dwóch lat uczeń wyższego gimnazyum z Kassel, który wygłasza po kilka kartek z dzieł autorów klasycznych niemieckich i francuskich, opisuje rośliny, ucho i oko ludzkie itd. zawsze jednemi i temi samemi słowy. Chory ten według wszelkiego prawdopodobieństwa byłby w stanie składać egzamin do jednéj z wyższych klas gimnazyalnych. Po tych przykładach nie należy wątpić, że w ten sam sposób i nauki katechizmu, nauka o moralności, w ogóle wszelkie możebne zasady i zapatrywania w porządku wyuczonym znachodzić się mogą u obłąkanych, nakształt monet przed dawnym czasem wybijanych.—Przykłady te dowodzą, jak niestósownym jest przepisany przez ustawę dyalektyczny sposób badania stanu umysłowego, albowiem prowadzi on do tego rezultatu, że obserwacyi sądowéj nie mogą podpadać pogorszenia i wyższe stopnie tych samych chorób, które w pierwszych względnie dobrotliwych okresach rozwoju uważane bywają jako warunki niepoczytalności. Skutki tego postępowania są arcysmutne. Badania więzień przez lekarzy fachowych wykazały, jak wielką nad spodziewanie jest liczba więźniów, którzy już podczas spełnienia czynu karygodnego byli chorymi na umyśle.—W obec tych faktów, które codziennie w więzieniach i w zakładach dla obłąkanych sprawdzać można, nie jestto wynikiem zmysłu prawnego, lecz zastraszającém następstwem formalizmu praw, jeżeli prokuratorowie rządowi przed przysięgłymi podnoszą tę okoliczność, że chory na umyśle ulega surowości prawa, jeżeli wié, co czynił, i prawość od nieprawości rozróżnić umiał. Niedawno dopiero jeden z wyższych sędziów angielskich, baron Bramwell skazał obłąkanego na więzienie dożywotnie z tym dodatkiem, że ustawa wtedy tylko uznaje obłąkanie jako warunek poczytalności, jeżeli podczas spełnienia czynu człowiek nie był w stanie rozpoznać jéj nieprawości, i ja sam nieraz byłem świadkiem, jak pro-

kuratorowie niemieccy z jak największą uroczystością zwracali uwagę przysięgłych, „że obżałowany według pojęć psychiatrycznych „może być obłąkanym, lecz według przepisów prawa z pewnością jest poczytalnym."

Prof. Meyer kończy temi słowami: „Jestto powszechnie przyjętym rezultatem doświadczenia psychiatrycznego, że każdy chory na umyśle jest pozbawiony własnowolności."

Nareszcie i w Anglii Towarzystwo reformy więzień i zapobiegania zbrodniom zawiązane pod protekcyą zmarłego Lorda Broughama oświadczyło się przeciw opieraniu poczytalności na zdolności rozeznawczéj, jak o tém donosi Medical Times z d. 14 sierpnia r. z. (C. d. n.)

Dalsze doświadczenia robione za pomocą wodanu chloralu

przez

Dra **Waleryana Macudzińskiego** w Jaśle. (*)

Przychodząc co raz więcéj do przekonania, że w wodanie chloralu pozyskaliśmy znamienity środek leczniczy znieczulający, a nieporównany lek usypiający, starałem się zawsze, gdzie się tylko po temu sposobność nadarzyła, tego leku doświadczać, i w niniejszém podaję kilka odnośnych przypadków bądź z mojéj praktyki prywatnéj, bądź szpitalnéj, do wiadomości Szanownych Kolegów:

I. Przypadek. Szczepan Pysz z Desznicy, przyjęty w dniu 7. stycznia b. r. do szpitalu powszechnego w Jaśle, cierpi od 3 tygodni na szaleństwo (*Tobsucht)*, — rzuca się, krzyczy, nie śpi, jest dla osób otaczających bardzo niebezpiecznym, dlatego musiano mu aż kaftan nałożyć. W 4tym dniu po przyjęciu go do zakładu zadano mu drachmę wodanu chloralu; we 20 minut potém chory jest znacznie spokojniejszym, w 50 minut zasypia snem twardym; — wtedy zdjęto mu kaftan, a nogi i ręce wyprostowano, przyczém chory wcale się nie przebudził. Po upływie 5 godzin chory się budzi, ale znacznie spokojniejszy; utrzymuje, że się mocno upił wódką. W dwie godziny potém chory znowu się rzuca: zadano mu $^1/_2$ drachmy wodanu chloralu, po czém się uspokoił i znów zasnął na 4 godziny. Przez 11 dni podawano choremu co dzień na raz po drachmie rzeczonego leku, wskutek czego zawsze spał od 6 do 10 godzin, przytém okazywał się coraz spokojniejszym, dobrze stosukowo wyglądał i miał mocne łaknienie, pragnienie i regularny stolec. Po 11 dniach zaprzestano podawać mu wodan chloralu, ponieważ chory widocznie do zdrowia wracał. Po upływie 6 tygodni na żądanie rodziny wypuszczono go do domu; zdaje się, że jest zdrów, bo pomimo rady danéj rodzinie dotąd nikt się nie zgłosił, co jest w naszych stosunkach bardzo dobrym znakiem.

II. Przypadek. Agata Jasionowiczowa z Zawadki, 46 lat licząca, wdowa, od $^1/_2$ roku wskutek doznanego zmartwienia cierpi na chorobę umysłową. Na dniu 9. kwietnia do szpitalu pow. w Jaśle została przyjętą, gdzie zwichnięcie umysłu (*Verrucktheit)* u niej rozpoznano. Chora nie spi wcale od 4 dni, tylko chodzi, albo śpiewa. W celu sprowadzenia snu podano jéj na noc $^1/_2$ dr. wod. chloralu; po 30 minutach nastąpił sen przerywany który trwał około 5 godzin. W 3 dni późniéj zadano jéj $1^1/_2$ drachmy tego samego leku; po upływie 15 minut nastąpił sen twardy, który trwał 11 godzin. Przez 6 dni po sobie następujących podawano choréj taką samę zadawkę leku z tym samym skutkiem; późniéj dawano tylko 20 ziarn na noc, także ze skutkiem o tyle pomyślnym, że chora dosyć dobrze spała i lepiéj zaczęła wyglądać. — Sprawa trawienia wcale przez ten czas nie była w niéj upośledzoną.

III. Przypadek. Szymon Słanek, 21 lat liczący, z Łężyn, przyjęty w dniu 20. kwietnia do szpitalu pow. w Jaśle, cierpi od 3 miesięcy na wrastanie paznogcia (*Incarnatio unguis)* u wielkiego palca lewéj nogi. Chcąc chorego od tego cierpienia uwolnić, postanowiłem wyjąć paznogieć zwykle używanym sposobem. Jednakże, kto tylko raz podobny rękoczyn przedsiębrał, ten wie, że jestto jedna z najboleśniejszych dla chorego operacyj; dlatego szczególnie w tym przypadku chciałem doświadczyć skuteczności wodanu chloralu. Usadowiwszy chorego należycie, zadałem mu na czczo drachmę wodanu chloralu rozpuszczonego w 3 uncyach wody ocukrzonéj. Po 5 minutach doznaje chory uczucia ciepła w żołądku, lecz nic więcéj. Po 30 minutach zadałem mu $1^1/_2$ dr. powyższego leku; po téj dawce sklejają się powieki choremu, — jednak nie może zasnąć, — twierdząc, że doznaje takiego uczucia, jakby się mocno upił. Czekałem $^1/_2$ godziny na zupełne uśpienie i znieczulenie chorego, ale nadaremnie, dlatego zadałem choremu znowu $1^1/_2$ drachmy tego leku, więc razem 4 drachmy; po upływie 5 minut chory zupełnie usypia, powieki ma przymknięte, gałki oka ku górze zwrócone, źrenice bardzo mało ścieśnione, na dotykanie gałki oka nie oddziaływają, ramię podniesione upada, tętno

*) Zob. nr. 15. „Przeglądu lek." z r. b.

sprychowe uderza 64 razy na minutę, ciepłota ciała miernie podwyższona, oddech prawidłowy. Rękoczyn wskazany wykonałem, przyczém chory nie tylko, że się nie przebudził, ale nawet ani drgnął. Chorego zaniesiono o godzinie 9. rano do łóżka zupełnie śpiącego. O godzinie 10. wieczór tego samego dnia chory spał jeszcze wciąż bez przerwy, a ponieważ pęcherz moczowy był znacznie napełniony, więc wypróżniłem mu takowy za pomocą cewnika, przyczém także chory wcale się nie przebudził, aż dopiero o godzinie 5. rano na drugi dzień. Spał więc 20 godzin bez przerwy. Przy wizycie porannéj w szpitalu utrzymywał ten wcale rozsądny chory, że nic nie czuł przy operacyi, że go głowa wcale nie boli, — ma tylko mocne pragnienie, lecz w ogóle czuje się stosunkowo zupełnie zdrowym.

IV. Przypadek. Pan F. K. z Z. szukał mojéj rady lekarskiej względem cierpienia pęcherza moczowego. Ponieważ przypuszczałem, że mam do czynienia z kamieniem moczowym, więc oznajmiłem choremu, że się musi poddać badaniu za pomocą zgłębnika *(Steinsonde)*, na co też chory zezwolił; jednak skorom tylko wprowadził zgłębnik do zewnętrznego ujścia cewki moczowéj, chory zeskoczył gwałtownie z kanapy, utrzymując, że z powodu doznanego nadzwyczaj przykrego bolu pod żadnym warunkiem nie pozwoli się badać w ten sposób, chyba że go uśpię. Zaraz też zadałem temu panu drachmę wodanu chloralu, a po 30 minutach drugą taką samę dawkę; — po 20 minutach chory zasnął, ja zaś zupełnie spokojnie mogłem go zbadać. Po przebudzeniu oświadczył, że nic nie czuł podczas badania, a obecnie tylko głowa go boli i odbija mu się.

V. Przypadek. Franciszek W., 13 lat liczący, spadł z ustawionéj na podwórzu siągi drzewa tak nieszczęśliwie, że wywichnął lewą kończynę górną w stawie ramieniowym w ten sposób, iż powstało zwichnięcie podpanewkowe *(Luxatio infraglenoidea)*. Zażywszy drachmę wodanu chloralu w dwóch dawkach, zasnął chory, ja zaś mogłem kończynę zwykłym sposobem nastawić. Po tym rękoczynie spał chory 3 godziny, — a po przebudzeniu się skarżył się na silny ból głowy i nudności.

To są przypadki, w których, prócz wielu innych mniej ważnych, używałem wodanu chloralu i, jak do dziś dnia, jestem z tego leku zupełnie zadowolony, chociaż zataić nie mogę, że zadawany w innych cierpieniach zawiódł moje oczekiwania. Tyczy się to mianowicie dwóch chorych, cierpiących na obłęd opilczy: zadawany tutaj w sporych zadawkach po $1\frac{1}{2}$ drachmy naraz, w celu sprowadzenia snu i uspokojenia chorego, — wcale nie skutkował, a makowiec *(Opium)* działał w tych razach o wiele pomyślniej. Nadto zadawałem kilkakrotnie lek w mowie będący choremu cierpiącemu na rozedmę płuc, po 20 ziarn na raz, przeciw bezsenności pochodzącéj z dychawicy, ale także bezskutecznie. W chorobach ostrych nie doświadczałem jeszcze tego leku.

„W każdym razie przyszedłem do tego przekonania, że wodan chloralu jest lekiem nadzwyczaj dzielnym, a stosownie użyty działa nader zbawiennie.“

Wyciągi z pism lekarskich.

V. Feltz (w Strasburgu). Zatory tętnicy płucnéj w skutek rozległych oparzelin, tudzież w skutek niektórych chorób piersiowych.

I. Aut. przytacza nowy przykład na poparcie twierdzenia wypowiedzianego przez Wilksa (1861) i innych, że najczęstszą przyczyną śmierci po rozległych oparzelinach są zatory włosowate tętnicy płucnéj powstające przez przeniesienie cząstek krwi, która w żyłach powierzchownych uległa znacznym zmianom w skutek bezpośredniego działania ciepła.

W przypadku, o którym tu mowa, mężczyzna silny, lat 22 liczący, zmarł w 36 godzin po rozległém oparzeniu całéj niemal powierzchni ciała (z wyjątkiem piersi i głowy) wodą wrzącą (w skutek wpadnięcia do kotła). Przy rozbiorze zwłok, dokonanym w 24 godzin po śmierci, skóra obu kończyn dolnych okazała się ogołoconą z naskórka; warstwa śluzowa Malpighiego naciekła jąderkami, które zdają się być ciałkami ropy. Siatka włosowata skóry odznacza się smugami czarniawemi; w ich sąsiedztwie jąderka ropiaste nie ulegają wątpliwości, ale nic nie wskazuje zmian w ścianach naczyń włosowatych. W tkance podskórnéj znajdują się skrzepy czarne, które po większéj części składają się z pierwiastków mających postać dziwnie nieregularną; rozpoznać w nich można krążki krwi, lecz tylko po barwie. W skrzepach mianowicie znalezionych w blizkości oparzelin są to bryłki pyłu barwy cynobrowéj, podobne do szczątków, które pozostają po wyschnięciu krwi świeżéj na tabliczce szklanéj. Obok tych pierwiastków widać znaczną ilość ziarneczek włóknikowych i tłuszczowych. W żyłach większych krew jest płynna, lecz zmięszana ze szczątkami podobnemi do tych, które dopiero co opisano w blizkości oparzelin. Skóra kończyn górnych i grzbietu przedstawia takież zmiany. W płucach znaleziono mnóstwo drobnych ognisk udarowych *(foyers apoplectiques)*, którémi miąższ całkowicie jest nadziany. Uważne badanie krwi skła-

dającéj te zawały (*infarctus*) wykryło zmiany podobne do tych, które znaleziono w żyłach obwodowych. Gdy krew serca prawego i tętnic płucnych przedstawiała te same cechy, aut. nie waha się wnioskować, że zawały krwawe płucne były wynikiem zawad w krążeniu włosowatém w skutek domięszania do krwi szczątków organicznych doprowadzonych od obwodu z miejsc sparzonych. W innych trzewach nie znaleziono nic chorobowego; krew śledziony, wątroby i nerek, badana pod drobnowidem, nie okazała wcale zmian podobnych tym, które powyżéj opisano w żyłach kończyn.

II. W drugim artykule tenże aut. tłomaczy śmierć nagłą w przebiegu niektórych chorób piersiowych ostrych lub przewłocznych powstawaniem rozległych skrzepów w tętnicy płucowéj. W każdém zapaleniu opłucny (mówi aut.) płuco jest ugniecione; w zapaleniach płuc części dotknięte są zapchane nowotworami zapalnemi; w gruźlicy pęcherzyki płucne są również uciśnięte nowotworami śródmiąższowemi. W każdym więc razie zarówno drogi oddechowe, jak naczynia krwionośne są w znacznéj części niedrożne (*oblitérés*): ztąd znaczna przeszkoda w krążeniu, albowiem, jeśli krew ma krążyć swobodnie, naczynia muszą zachować swoje wymiary. Z tego zwolnionego krążenia, a może i ze zmian, które się dzieją we krwi przy zapaleniu, wynika skłonność krwi do krzepnięcia. Powstające w tém miejscu skrzepy krwawe w tętnicy płucnéj dają początek dalszym zakrzepom kolejnym, które sięgać mogą w większych rozgałęzieniach aż do początku gałęzi tętnicy płucnéj udającéj się do płuca zdrowego; na końcu wolnym skrzepu osadzają się kolejno warstwy włóknika, tworzące na nim rodzaj kapturka. Tak więc płuco może być zapełnione zakrzepami utworzonemi w tętnicy płucnéj, z których najdawniejsze zajmują części obwodowe, co łatwo będzie zawsze poznać.

Może się zdarzyć, że wierzchołek skrzepu sterczący w tętnicy płucnéj odłamie się nagle pod wpływem strumienia krwi, a zaniesiony daléj tymże prądem, zatka tętnicę po stronie zdrowéj. Skutkiem bezpośrednim będzie wstrzymanie krążenia krwi za tym zatorem.

W innnych razach zdarzyć się może, iż krzepnięcie krwi postępuje w pniu tętnicy płucnéj i dochodzi aż do serca; w tych przypadkach śmierć będzie szybką, ale nie nagłą. Tego rodzaju skrzepy w układzie krwionośnym płucnym znajdują się szczególnie w przypadkach zapalenia oskrzelów włosowatego (*bronchitis capillaris*).

W końcu autor podaje trzy przykłady chorób piersiowych (1. zapalenia ostrego opłucny, 2gi gruźlicy płucnéj niezbyt rozwiniętéj i 3ci zapalenia płuca w okresie rozejścia, *resolutio*), w których śmierć nagła dała się wytłomaczyć zakrzepami, odnośnie zaś zatorami, o których dopiero co była mowa.

(*Gaz. d. hôp. 58, 63. 1870*).

St. J.

H. Köhler i Hornemann: Cukrzan kwasorodu żelazowego (tlennika żelaża) rozpuszczalny odtrutką arszeniku.

Roztwór zakwaszony rzeczonego cukrzanu strąca arszenik w postaci arsenionu żelazowego ($4\ Fe_2O_3,\ AsO_3 + 5\ Aq.$) z płynów zawierających tę truciznę, mocno rozcieńczonych i zaprawionych sokiem żołądkowym. Godna uwagi jest rzecz, że obecność ciał białkowatych, albo większych ilości soli obojętnych znacznie opóźnia powstawanie osadu, jak tego już Chevallier dowiódł, że szkodliwém jest w otruciu arszenikiem zarówno zwykłe dawanie wielkich ilości płynów zawierających białko, jakotéż soli obojętnych np. rozwalniających. Własność odtruwającą rozpuszczalnego cukrzanu kwasorodku żelazowego stwierdzono na 4 królikach i na 2 świnkach morskich, którym zadawano znaczne ilości kwasu arsenawego ($As\ O_3$), bo do 0. 23 grm., w dziesięć minut zaś po tém wielką ilość téj odtrutki (w któréj było 10 razy więcéj Fe_2O_3, niż zażyta ilość AsO_3); zwierzęta te doznawały tylko przemijającego porażenia kończyn tylnych i białkomoczu, lecz po 12—24 godz. już były zdrowe.

Jednakże, jak już Schroff dowiódł, arsenion żelazowy może być także wessany, lubo bardzo powoli. Zgodnie z tém K. wykrył w moczu powyższych zwierząt ślady żelaza i arsenu, i z tego powodu powtarza radę Schroffa, ażeby po odtrutce arszeniku zadać ipekakuanę na wymioty, ażeby oddalić z przewodu trawienia utworzony arsenion żelazowy.

Stwierdził téż K. skuteczność téj odtrutki u człowieka: Chłopiec 18-letni, chcąc sobie życie odebrać, zażył był 2—3 grm. (30 do 45 granów), kwasu arsenawego. Przywołany w godzinę potém, K. zastał chorego z wszelkiemi objawami otrucia arszenikowego drażniącego. Zalecił zażywać co kwadrans po łyżce stołowéj kopiastéj cukrzanu kwasorodku żelazowego (10 procentowego) i wodę; do wcierania w brzuch: *Ol. Hyoscyami coctum* i chloroform. Potém ipekakuanę na wymioty. Po wyżyciu 120 grm. (około 4 uncyj) rzeczonego cukrzanu zjawiska otrucia ustąpiły z wyjątkiem znacznego osłabienia; 4go dnia chory już mógł się oddawać zwykłym swym zatrudnieniom.

(*Berl. klin. Wochenschr. VI. 35. 36. 1869.*)

St. J.

Sprawozdania z posiedzeń
towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa naukowego krak.

Posiedzenie z dnia 18 czerwca 1870.

Treść: I. Wyjaśnienie przewodniczącego w przedmiocie nagród z fundacyi ś. p. księcia Lubomirskiego i wybór dwóch członków do komitetu nagrodowego. II. Prezes towarzystwa donosi o liście dra. Mateckiego wzywającym kolegów do licznego udziału w tegorocznym zjeździe przyrodników i lekarzów w Poznaniu. III. Kuczyński: Teorya soczewki dwuwypukłéj rozpraszającéj dającéj się użyć i za lunetkę astronomiczną i za mikroskop złożony.

I. Po odczytaniu protokółu z posiedzenia poprzedniego przewodniczący prof. Skobel zawiadomił oddział o czynnościach przygotowawczych w sprawie nastąpić mającego przyznania trzech nagród z fundacyi ś. p. księcia Lubomirskiego za trzy najlepsze prace polskie w ostatniém pięcioleciu drukiem ogłoszone z zakresu ściśle umiejętnego i poezyi dramatycznéj. Komitet towarzystwa naukowego, uznawszy koniecznem, aby ostateczne w téj ważnéj rzeczy rozstrzygnienie, poruczone w myśl fundacyi komitetowi z pięciu członków towarzystwa złożyć się mającemu, opierać się mogło na gruntownym i bezstronnym rozbiorze pism powołanych do tego naukowego spółzawodnictwa, wyznaczył dwie komisye, każdą z 7 członków towarzystwa złożoną, z których jedna zajęła się rozpatrzeniem prac właściwych z dziedziny nauk historycznych i moralnych, druga zaś z działu nauk ścisłych i przyrodniczych. W skład téj drugiej weszli z początku oprócz prezesa Majera, prezydującego w obu komisyach, przewodniczący oddziału prof. Skobel, tudzież członkowie: Biesiadecki, Karliński, Nowicki, Oettinger, Piotrowski i Rydel. Gdy prace naukowe profesorów Nowickiego i Piotrowskiego do spółzawodnictwa wciągnąć było potrzeba, usunęli się téż i wzmiankowani członkowie, a w miejsce ich zaproszono panów Kuczyńskiego i Żebrawskiego. Komisya po wywiązaniu się z poruczonego sobie zadania: wskazania z liczby prac drukiem w ostatniém 5-leciu ogłoszonych, najcelniejszych pod względem bądź badań samodzielnych, bądź powszechnego pożytku, wybrała z pośród siebie członków Skobla i Kuczyńskiego do komitetu stanowczo rozstrzygać mającego. Przewodniczący wzywa oddział, aby zasilił, jeżeli to za stosowne uzna, grono sędziów jednym jeszcze członkiem swojego wyboru.

Prezes Majer w uzupełnieniu dodaje, że, aczkolwiek w myśl fundacyi wymagany jest do wydania sądu komitet z pięciu członków, to liczbę tę uważać jedynie należy za najmniejszą, jakiéj potrzeba, nie zaś za taką, któréjby przekraczać nie można było przybraniem jeszcze kilku. Oddział wprawdzie polegać może na członkach już wybranych przez komisyą, służy mu jednakże prawo warowania wpływu swojego wybraniem do komitetu jeszcze jednego członka.

Profesor Madurowicz wnosi, aby komitet, jak powyznaczał komisye, tak i zasilał je według własnego uznania i wyboru, na co odpowiedział prezes tow., iż tu właśnie chodzi o zastrzeżenie samemu oddziałowi wpływu na sprawę wprost od siebie bez pośrednictwa komitetu.

Dr Rydel przemawiał za wyborem dla utrzymania równowagi w przyszłym komitecie między członkami dwóch oddziałów, gdyż podobném jest do prawdy, że oddział nauk moralnych korzystać będzie z zastrzeżonego sobie prawa, a w takim przypadku członkowie oddziału przyrodniczego stanowiliby mniejszość.— Wniosek profesora Madurowicza poddany pod głosowanie upadł, przystąpiono więc do wyboru członka do komitetu.

Z obecnych 15 członków wstrzymał się prof. Piotrowski od głosowania, a gdy po dwukrotném kreskowaniu największą a równą liczbę głosów uzyskali profesorowie Karliński i Madurowicz, uchwalono uważać obu za wybranych do komitetu orzekającego.

II. Prezes tow. prof. Majer odczytał ustęp z listu dra Mateckiego z Poznania, zachęcający krakowskich spółtowarzyszy do licznego udziału w tegorocznym zjeździe badaczów przyrody i lekarzów polskich, zwłaszcza, że byłoby nader pożądaném, aby żywioł polski uwydatnił się silnie w obec spodziewanych gości niemieckich, pomiędzy którymi oczekiwany jest znakomity profesor wrocławski Lebert, życzący sobie zabrać głos na publiczném posiedzeniu w języku francuzkim. Ze swéj strony dodaje prof. Majer, iż dla większéj dogodności spółtowarzyszy, zgłaszać się mogą aż do końca bieżącego miesiąca z oświadczeniem przystąpienia do zjazdu do bióra towarzystwa naukowego, skąd wyprawione będzie spólne zawiadomienie do komitetu zjazdowego, a nawet wycieczka sama w liczniejszym gronie odbyta będzie przyjemniejszą.

(Dok. n.)

Rozmaitości.

W szpitalu powszechnym lwowskim,

jakeśmy donieśli w Nr. 21 „Przeglądu lekars.“, mają Siostry Miłosierdzia objąć usługi i nadzór chorych. Gazeta Narodowa w Nrze 142 żywo występuje przeciwko uchwale Wydziału krajowego, który zatwierdził ugodę zawartą z Siostrami Miłosierdzia, nie upatruje bowiem w téj zmia-

nie żadnéj korzyści dla zakładu, przewiduje zaś z tego powodu znaczne obciążenie budżetu szpitalnego, tudzież różne niedogodności wynikające ze szczególnego upodobania zakonnic do pewnych osób, z własnowolnego ich postępowania, dręczenia chorych rekolekcyami i t. d., wreszcie powołuje się na doświadczenie innych krajów, wypadające na niekorzyść Sióstr Miłosierdzia.

Kwestyi kosztów nie możemy tutaj rozbierać, nie mając po temu potrzebnych podstaw liczbowych. Co się tyczy posługi chorych, dość powszechne, a według mnie słuszne jest zdanie, że takowa, pełniona przez Siostry Miłoś., ma wielkie zalety przed usługą zwykłych najemnic, przynajmniéj w naszym kraju, gdzie za taką opłatę (12 złr. miesięcznie) można mieć tylko posługę z klasy niższéj, nieoświeconéj, a zatém posługa i dozór Sióstr Miłosierdzia daje zazwyczaj rękojmię większéj pieczołowitości, tudzież delikatniejszego i umiejętniejszego obejścia się z chorymi. Ażeby jednak z Sióstr Miłosierdzia w szpitalu był odpowiedni pożytek, potrzebne są następujące warunki: 1) Ażeby zakonnice osobiście wykonywały wszelką posługę przy chorych, nie spuszczając się na posługaczki niższego rzędu;— 2) ażeby pod względem posługi chorych, ich dyety fizycznéj i moralnéj i t. d. Siostry Mił. zależnemi były tylko od lekarza szpitalnego;— i 3) ażeby obowiązane były odbywać także nocne dyżury na salach szpitalnych. Ten ostatni warunek jest nader ważny, w znanych mi bowiem szpitalach naszych, gdzie są Siostry Miłosierdzia, od godziny 6téj wieczorem do 6téj zrana zakonnice są w swych celach, a chorzy pozostają tylko na łasce posługaczy i posługaczek niższego rzędu. Inaczéj rzecz się ma we Francyi, tam bowiem zakonnice czuwają po nocach na salach szpitalnych, lub w pokoikach do tychże przytykających. Jeżeli więc trzy powyższe warunki będą spełnione, spodziewać się należy, że szpital lwowski, w którym posługa i nadzór chorych dotychczas miały być bardzo wadliwe, dobrze wyjdzie na téj zmianie.

Co się tyczy doświadczenia innych krajów, to zarzuty, z któremi występowano przed niedawnym czasem przeciwko Siostrom Miłosierdzia w Wiedniu i w innych miastach niemieckich, ściągały się, o ile mi wiadomo, do całego zarządu szpitalem, we Lwowie zaś podobno nie idzie o to, żeby im powierzyć całą administracyę szpitalną, ale tylko posługę i dozór chorych, któreto obowiązki spełniają gorliwie i z zadowoleniem zarządów szpitalnych we Francyi, w Królestwie Polskiém i t. d.

St. J.

KRONIKA.

W sprawie zarządu zdrojowego w Krynicy, którąśmy poruszyli w Nr. 21 i 22 naszego pisma, przekonywamy się z zadowoleniem, że odezwanie się nasze nie było napróżne. W wyjaśnieniu, które otrzymaliśmy od c. k. zarządu zdrojowego, nie ma już ani słówka o §. 14 instrukcyi ministeryalnéj z dnia 20 Maja 1866, mówiącym o sklepach, lokalach dla interesów, przemysłowcach i t. d. A zatém ów paragraf w zastosowaniu swém do lekarzy już jest pochowany. *Requiescat in pace!*

Tak więc strona publiczna sprawy, którą wytoczyliśmy przed opinią publiczną, już jest załatwioną. Nam szło o to, aby się przekonać, czy prawném jest traktowanie lekarza w zakładzie zdrojowym na równi z przemysłowcami. Gdy c. k. zarząd zdrojowy milczeniem swém przyznał, że mieliśmy słuszne pod tym względem wątpliwości,— nie możemy się już wdawać w przytaczanie zarzutów osobistych, a dowodami nie popartych, które c. k. zarząd zdrojowy wytacza przeciwko P. dr. Platteisowi w drugiéj części swego wyjaśnienia, rzecz ta bowiem już jest czysto prywatna.

Posady szpitalne opróżnione. Oprócz posady lekarza drugiego (sekundaryusza) w oddziale II. (chirurgicznym) szpitalu św. Łazarza w Krakowie, w krótce ma być obsadzoną w tymże oddziale posada lekarza ordynującego, gdyż, jak się dowiadujemy, teraźniejszy lekarz główny tego oddziału, Dr. Placer, podał się do uwolnienia z powodu podeszłego wieku.

Stopień magistra farmacyi w Uniwersytecie Jagiell. otrzymał w dniu 30 Maja r. b. JP. *Zenon Heller*; stopień zaś magistra położnictwa w dniu 11 Czerwca r. b. JP. dr. med. *Henryk Jordan*.

Stopień doktora chirurgii uzyskał tamże w dniu 20 Czerwca r. b. JP. dr. med. *Emanuel Pauliczek*, lekarz wojskowy.

Przypominamy uprzejmie Szanownym Panom prenumeratorom „Przeglądu lekarskiego", dla których opłacone półrocze upływa z końcem bieżącego miesiąca, aby, życząc sobie ponowić przedpłatę, zechcieli to uczynić wrychle dla uniknienia przerwy w regularnéj przesyłce.

Najprostszy i najłatwiejszy sposób przesyłania prenumeraty jest za pomocą przekazów pocztowych.

Korespondencya Redakcyi.

W. Dr. W. S. w S. — Druk artykułu rozpocznie się w przyszłym Nrze.

W. Dr. Cz. w St. Za 10 ogłoszeń wraz z opłatą stęplową należy się nam 8 Złr.

W. Dr. J. H. w K. Za ogłoszenie należy się nam 80 centów.
